

Wychodzi 5 razy w tygodniu, co
Wtorku, Czwartku i Soboty, o
godz. 3ej po południu. Przed-
płata wynosi, miejscowa:
roczna 6 złr. 40 cent.; kwartalna
1 złr. 60 ct.; z przesyłką
pocztową: rocznie 8 złr.,
kwartalnie 2 złr. Cena 1 numeru
5 centów

WIADOMOŚCI

polityczne, literackie i gospodarskie

Pismo dla ludzi pracy.

Przedpłatę miejscową i ogłoszenia
przyjmuje księgarnia pp. Seyfarta
i Czajkowskiego we Lwowie.
Przedpłatę zamiejscową nadsłać
należy p. a. «Do Administracji
dziennika Wiadomości polityczne,
literackie i gospodarskie we Lwo-
wie» poste restante. Za o-
głoszenia płaci się po 4 centy od
wiersza drobnego druku, oprócz
opłaty stempelowej 30 cent. Ręko-
pisy nie zwracają się i będą ni-
szczona.

..... walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze.

Mach. rozdz. 3. w. 21.

Miejscowa ekspedycja „Wiadomości” jest w księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego w rynku.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Wiadomości polit.

lit. i gospod. z przesyłką pocztową:

rocznie 8 złr.

na kwartał 2 „

miejscowa kwartalna 1 „ 60 ct.

Ostatniego b. m. kończy się 1szy kwartał pisma naszego. Odtłaczając tylko zamówioną ilość egzemplarzy, upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty na kwartał 2gi. Listy zwrotne załączają się.

Stanowisko nasze w obec ministerstwa.

Nie naród dla rządu — lecz rząd dla narodu!

O tej prawdzie bardzo często zapominają rządzący; w Austrii zaś tak dobrze, jak nigdy, prawda ta zastosowania swego nie miała!

Rządzono nami, nie oglądając się: dobrze, czy źle nam z tym rządem? Siłą, mocą naginało organizm w formy nie odpowiednie mu wcale, wytrącano nas z kolei prawidłowego życia, wiodąc na tory wstępną i szkodliwą dla nas — a protestować nie mogliśmy! uskarżyć się nie było wolno! Kazano śpiewać pochwalny hymn rządowi, które nas nieszczęśliwymi czyniły!..

Po niezapomnianych czasach ciemnej nocy rządów Bacha, Schmerlinga — zdawała się jaśnieć zorza ery nowej, odrodzenia Austrii, za ministerstwa hr. Belcredi'ego... zgasła jednak prędko i dziś — znow ciemno na naszej drodze!

Cokolwiek by rzekli nieprzyjaciele hr. Belcredi, — pewnem jest, że z rządzących on

tylko zrozumiał tę prawdę, iż Austrię można mieć potężną wtedy jedynie, gdy potęga jej leżeć będzie w interesie ludów i krajów w skład jej wchodzących... jeżeli istnienie jej będzie dla nich rzeczą niezbędną, jeżeli z Austrią wszystkim — bez Austrii zaś niczem będą!

Prawdę tę zrozumiał hr. Belcredi i pierwsze kroki jego ku celowi, wiodły do zgody rządu z ludami, do uczynienia zadość słusznym ich wymaganiom, do zainteresowania ich szerszego... Jesteśmy pewni, że hr. Belcredi postawiłby Austrię na szczycie potęgi, zdołałby uszczęśliwić ludy — bowiem był na dobrej drodze.. Niestety! Przypadło mu pokutować za grzechy poprzedników. Sadowa nie dosięgłszy p. Schmerlinga, i tych, którzy ją zgotowali — pozbawiła nas ministerstwa, pod którego rządami mogliśmy być szczęśliwymi...

Dano nam ministerstwo t. z. mieszczańskie, które nie pragnąc mieć nic wspólnego z hrabiostwem byłego ministra, poszło drogą odmienną od tej, jaką chadzał hrabia! Zapatrzone w Bacha, Schmerlinga, ministerstwa p. Giskry raz jeszcze sili się dowieść, że słowianie w Austrii są niczem, gdy Niemcy wszystkim! i — mocno jesteśmy przekonani — jak doktrynerzy dawniejsi — przypłaci to swą zgubą, nowe klęski sprowadzając na Austrię!..

Ministerstwo dzisiejsze już u wstępu swych czynności, Austrię o większe przyprawilo straty, aniżeli dało jej korzyści. Jeżeli bowiem konstytucja jest liberalną — to giętkość jej, nadająca się do wielu rzeczy, zaszczytu swym twórcom nie przynosi!.. Jeżeli wiele obiecującami są dzia-

łania ministerstwa na przyszłość — dzisiejsze jego sprawy rodzą smutek i cierpienie.

Żadne jeszcze ministerstwo, w tak krótkim czasie nie wytoczyło obywatelom tyle procesów, nie zawiesiło tyle dzienników, co ministerstwo p. Giskry. Żadne ministerstwo nie potrafiło z kraju i ludu najbardziej przywiązanego do Austrii uczynić tej Austrii wroga! Żadne w tak krótkim czasie nie potrzebowało się ucieść do ogłoszenia stanu wyjątkowego, jaki ma dziś miejsce w Pradze!.. Słowem: gospodarzenie ministerstwa mieszczańskiego wątpimy czy Austrii korzyść przyniesie; a o klęski ją przypisać musi, gdy zechce dalej iść drogą, którą idzie dotychczas.

Wszak ministerstwu to zawdzięczać mamy, że Czechy pchnięto w objęcia Moskwy; że sympatje Czechów dla Austrii, dzisiaj ku jej nieprzyjaciółce są zwrócone... A z dniem każdym zle zwiększać się musi!.. Dzisiaj w Pradze tylko mamy stan oblężenia — po roku wypadnie go może rozciągnąć na miasta inne, okręgi, powiaty. — Dziś mamy procesów tysiąc, jutro może ich będzie sto tysięcy! Dziś konfiskujemy dzienniki dziesiątkami — jutro setkę ich konfiskować wypadnie!.. Zło rośnie — radzić mu potrzeba... a tu ministerstwo nie myśląc o porozumieniu się z Czechami, ochoczo jeszcze pracuje, by i Polaków, z przyjaciół na wrogów przemienić, jak zrobiło z Czechami! Mało mu Czechów — jeszcze nas pragnie — może zagnać do jednego z nimi obozu?!

Nie! tam my nie pójdziemy! Ale rzuconą rękawkę podjąć będziemy mieli odwagę! Na wyzwanie odpowiemy gotowością z naszej strony — a choć ucieczką naszą nie Moskwa, tyl-

WSPOMNIENIE

o życiu i pismach

PIOTRA FRĄCA.

Napisał W. St.

II.

(Ciąg dalszy).

Z niecierpliwością oczekiwałem chwili, w której znowu zejść miałem się z Piotrem, i z bijącym sercem przestępowałem próg jego pomieszkania. Składało się ono ze skromnej izdebki, położonej w tylnej części małego domku na Władyczu, zbudowanego wśród niewielkiego ogródka. Prosta ta izdebka bez żadnych ozdób, w której Piotr mieszkał wraz z kilku kolegami i młodszym swym bratem Antonim, była świątynią jego pracy i rozmyślań — w niej zrodziło się wiele szczytnych pomysłów, a niektóre z nich przyobiekły się w sukienkę poezji; w niej nie zważając na otaczający go gwar, uczył się lub siedział nieruchomy na łóżku, zatopiony w myślach swych z obliczem niekiedy rozrzuwionem, zazwyczaj poważnem, na którym widać było wewnętrzną pracę ducha. Zapewne rozmyślał wtedy nad tem, co i jak miał pisać. Wszystko bowiem co pisał, było wprzód gruntownie pomyślanem i zwykł był mawiać, że przed wzięciem się do pióra trzeba przedmiot swój całkowicie posiadać, a przy pisaniu iść już tylko w szczegółach za prądem chwilowego natchnienia. „Mickiewicz i Pol — mawiał mi — długo

i wiele myśleli, zanim się wzięli do pisania, ale wtedy nie rozmyślali już wcale. Trzeba jednak ukończyć swój przedmiot, przejąć się nim i pisać z szczerą intencją, z głębi duszy, z siłą przekonania. Wszystko co tak napiszesz, nie może być złem, ale musi mieć pewną wartość.”

Gdy się dziwił niekiedy, że tak gwarne otoczenie nie przeszkadza mu w pracy i rozwijaniu swoich pomysłów, odpowiadał mi, że pod wpływem natchnienia zapomina o wszystkim i wybiega myślą po za ciasne ściany izdebki, czując się swobodnym i wolnym jakby wśród najobszerniejszego stepu.

W owej chwili, kiedy poraz pierwszy odstąpił mi tę nową stronę swej duszy, zobowiązał mnie najprzód do zachowania pod tym względem jak najściślejszej wobec kolegów tajemnicy, i do dochowania mu szczerej i stałej przyjaźni; potem dobył niewielki zwiłek papierów i zaczęliśmy je przegłądać po kolei.

Oprócz drobniejszych wierszyków, po większej części lirycznych, piosenek, tryoletów i niewykończonych urywków, jeden tylko dłuższy poemacik epicki znajdował się podówczas w jego tece. Nie pamiętam już dziś dobrze jego treści. Zdaje mi się tylko, że podobno nosił tytuł „Olona, księżniczka raska”, a co do zewnętrznej objętości zbliżał się może do Grażyny Mickiewicza. Zapewne nie można tej powieści epickiej porównać i co do wartości z Grażyną; wszelakoż na każdy sposób co do jedności wyrażenia i poletu myśli można by ją postawić, o ile sądzić mogę po wrażeniu, jakie podówczas na mnie wywarła, obok nie-

których z drobniejszych poemacików Olizarowskiego. Jeżeli zważymy, że Frąc miał wtedy, gdy powieść tę pisał, zaledwie siedemnasty rok i był uczniem 6. klasy gimnazjalnej, musimy uważać plód ten jako dowód niezwykłego i wiele obiecującego talentu.

Prócz tych gotowych plodów miał on już wtedy myśl napisania dramatu historycznego z czasów Bolesława Wstydlwego i Leszka Czarnego, którego bohaterem miał być Paweł z Przemankowa, biskup krakowski. W tym celu robił sumienne studia i mówił mi, że chciałby w dramacie tym przedstawić upadek wieków średnich i uwydatnić ten kontrast, jaki w nich pod wszelkim względem napotykaemy, gdzie częstokroć obok najwznioślejszej cnoty jednych, największe zbrodnie drugich odbijają.

Nim pomysł ten dojrzał zupełnie i wykonany został, zaskoczyły nas wakacje i zobaczyliśmy się dopiero po upływie tychże w jesieni r. 1855., po powrocie do Przemyśla, w celu zapisania się do 7. klasy gimnazjalnej.

W tym czasie wakacyjnym, mając dopiero rok osiemnasty, utworzył Piotr swego „Pawła z Przemankowa”, a do Przemyśla przybył już z gotowym manuskryptem.

Blizszy rozbiór tej sztuki podam na końcu mego opowiadania, tu tylko wspomnę, że już wtedy, pomimo wielu piękności tego utworu, czułem w nim gdzieś niegdzieś za mało akcji, a za wiele bądź to czysto lirycznych, bądź opisowych ustępów, co łatwo wytłóma-

ko moc własna będzie — wytrwamy na stanowisku obranem! ciekawie przypatrując się: co pocnie ministerstwo, mające przeciw sobie Czechów i Polaków, Czechy i Galicję?

Rezolucję naszego sejmiku wzdraga się ministerstwo przedłożyć Radzie państwa; władza polityczna mięsza się do czynności krajowej Rady szkolnej; teatr niemiecki we Lwowie zawsze ma żyć kosztem 500 kalek i 500 sierót zastających bez przytułku!.. o zastąpieniu wykładów niemieckich na wszechnicach, wykładami w polskim języku nie słyhać... krajowa autonomia czczem zostaje słowem... Czy ministerstwo pragnie, byśmy jak Czesi otwartą wydali mu wojnę!

Chcemy wierzyć, że do tego nie przyjdzie, bo spokój i zgoda nam potrzebne — dla pożytku własnego, w interesie potęgi Austrii, która nie w 800,000 bagnetach spoczywa; ale w szczęśliwości ludów!

Takie nasze przekonanie.

Czynności Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 10. posiedzenia Rady szkolnej krajowej dnia 6. marca 1869.

I. Rada stabilizuje ks. Jana Łopuszyńskiego na posadzie nauczyciela przy gimnazjum w Kołomyi, nadając mu tytuł profesora.

Rada mianuje p. Emanuela Zahaczewskiego zastępcą nauczyciela przy gimnazjum w Rzeszowie, pp. Wincentego Tschirschnitz i Bronisława Magierowskiego asystentami przy wyższej szkole realnej we Lwowie.

II. Rada wyraża z przyjemnością swe uznanie na czełnikowi gminy, włościaninowi Janowi Gwizdoniowi z Szarego w powiecie żywieckim, za przyczynienie się do uposażenia miejscowej szkoły.

III. Rada uchwaliła, ażeby dzieło p. t. „Geometria przez prof. G. H. Niewęglowskiego. Część I. Geometria płaska. Paryż 1868“ zalecić wszystkim szkołom średnim krajowym jako książkę, nabyć się mającą dla bibliotek nauczycielskich tychże zakładów.

Przegląd polityczny.

Miasto Stanisławów upoważnione już zostało do zaciągnięcia pożyczki loteryjnej. Dnia 8. b. m. przyjęła Rada państwa odnośną ustawę, pozwalającą na losy 20-reńskie; na wniosek oraz Barewicza uwalnia ustawę losy od opłaty stempowej.

Dnia 8. b. m. powitało miasto Zagrzeb Ich C. M. cesarza i cesarzową, przybyłych na dworzec kolei o 8 wieczór. Na sygnał zajaśniały elektryczne słońca na wieży ogniowej i wieży kościoła Ś. Marka. Huk dział i bicie we dzwony rozlegały się, a na pobliskich górach zapalono ognie. Na przemowę burmistrza, odpowiedział cesarz bardzo uprzejmie, poczem wsiadł do powozu pośród nieustannych okrzyków: „żiwio!“ Po przedstawieniu się duchowieństwa, sejmiku, naczelników

wojskowych i urzędników rządowych, udali się Najj. Państwo na przeznaczone pokoje.

Pismo odręczne cesarskie wzywające do obesłania sejmiku węgierskiego, odczytane w izbie sejmiku zagrzebskiego, przyjęło z uniesieniem.

Wschód. Maurokordatos ma być tymczasowym posłem greckim w Stambule. Dzienniki greckie domagają się, ażeby poczyniwszy kroki wojskowe, przedsięwziąć postanowienia stosowne względem tych Kreteńczyków, którzy wzbraniają się powracać na Kretę. Spora książka czerwona turecka, zawierająca ma między innymi odparcie wyczerpujące zażaleń rządu greckiego, not tych autorem jest minister Aali Pascha Pomnażająca ilość tureckich dzienników urzędowych, tak że w każdym główniejszym mieście znajdować się będzie dwa lub więcej dzienników, wydawanych w języku krajowym.

Niemcy. Posiedzenie z dnia 8. b. m. północnej Rady związkowej Niemiec, któremu przyzwał hr. Bismarck, zajmowało się przekazaniem wydziałom: 1. rozłożenia wydatków budżetu wojskowego na państwa związkowe i 2. przyzwolenie zapomogi pieniężnej dla kontynuacji słownika Grimma. Następnie przyszły przedłożenia o ustawie wyborczej do reichstagu, układ pocztowy z Rumunią, budżety na r. 1870 dla konsulatów związkowych, poczt i telegrafów.

Francja. Wedle wiadomości z Paryża, debaty w ciebie prawodawczym nad administracją finansową miasta Paryża, wywołać miały przesilenie ministerjalne. Rouher zająłby krzesło przesowskie opróżnione po śmierci Troplonga, a książę Napoleon objąć by miał prezydenturę ministrów. Uważając wiadomość tę jako pogłoskę, nie podajemy dalszych mianowań może iluzorycznych.

Ziemie polskie. Z Warszawy otrzymał „Kraj“ korespondencję następującej treści: „Przed świętami Bożego Narodzenia zapowiedziano młodzieży uczącej się w gimnazjum w Płocku, że wykład religii odbywać się będzie z początkiem nowego kwartału po moskiewsku. Rozumie się, że nastąpiło to w formie półurzędowej, carsey urzędnicy bowiem z projektami swego rządu nie lubią się głośno odzywać.

„Fakt jednak nie pozostawiał żadnej wątpliwości.

„Uwiedomieni przez synów swoich rodzice po odbierali w części młodzież ze szkoły. Dwudziestu uczniów wcale się po świętach nie stawiło.

„Pozostali (w dwóch klasach wyższych) słuchać musieli wykładu religii po moskiewsku. Nowość ta wydała im się nieznośną: postanowili wypowiedzieć posłuszeństwo inspektorowi, jako też kapłanowi, który stał się powolnym moskiewskim zamiarom. Na lekcji zaczęli szemrać i objawiając coraz głośniej i czynniej swe niezadowolenie, przerwali wykład i rzucili się ku drzwiom.

„Władza moskiewska natychmiast interwenjowała, zdała raport do okręgu naukowego i dziś podobno jeszcze sprawa ta nie jest przez Moskwę załatwioną. Wykłady prowadzą dalej w języku moskiewskim, chodzą tylko o ukaranie winnych i niewinnych. Słychać o zamknięciu gimnazjum.

„Jednocześnie na pensji panien uczennice zbuntowały się przeciw temuż samemu księdzu, odkomenderowanemu do wykładu religii. Podobno porzą-

dek już zapanował. Smutne to i straszne. Wszystko nam kolejno wydzierają.“

Kronika.

— Dnia 10. b. m. odbyło się we Lwowie o godz. 10. uroczyste nabożeństwo za duszę Tarasa Szewczenki, poety narodowego ukraińskiego. Dzień 10. marca a właściwie (26. lutego st. s.) jest rocznicą śmierci wielkiego wieszcza ludowego. Pamięć jego czczoną bywa zwykle co roku nabożeństwem w kościełku obrządku wschodniego (prawosławnego) przy ulicy Franciszkańskiej.

— Dowiadujemy się, że z rzędu zapowiedzianych wykładów naukowych urządzonych przez Wydział Towarzystwa nauk. lit. odbędzie się w bieżącym miesiącu jeszcze jeden odczyt; inni zaś szanowni prelegenci, którzy przyrzekli swój udział, mają się dać słyszeć dopiero po świętach wielkanocnych.

— Pomnik dla księcia Woronieckiego. W Peszcie zgrupowała się dnia 7. b. m. tamtejsza młodzież węgierska w celu narady nad projektem urządzenia pomnika ceniom Polaka, księcia Woronieckiego Rzeszonoj patriota polski, przeżyty zarówno sprawą wolności Węgier, jak własną, popieszył był w roku 1848 w szeregi legjonów węgierskich i walczył, złożony na ołtarzu wolności krew swoją i mienie.

— Składki na Polaków wyznania Mojżeszowego. Na dotkniętych głodem izraelitów w ziemiach Polskich, urządzili izraelici węgierscy składkę, w skutek której zebrane 1383 złr. i odesłano tę kwotę komitetowi głodowemu w Prusach wschodnich. Inicjatywa składki wyszła od członków kongresu izraelickiego, odbytego niedawno w Peszcie.

— Korespondent paryski „Kraju“ o jednym z rodaków naszych pisze co podajemy: „W szpitalu miejskim w Paryżu znajduje się ob. Kurowski, pułkownik wojsk napoleońskich, starzec liczący dziś lat 106. Sędziwy ten starzec, wysoce krajowi zasłużony, od roku nie wstaje z łóżka z powodu zgruchotania zeszłego lata nogi, i jest pozabawiony potrzebnych wiekowi wygod. Kurowski brał udział we wszelkich uświatach narodu, dopóki mu siły i zdrowie pozwalało, a służąc w armii Napoleona I., obiegł bez mała całą półkulę ziemską, w nagrodę zaś całych swych trudów, dziś oprócz wielu nie mu nieprzynośzących orderów, ale do których ten sędziwy starzec wielką przywiązuje wagę, pobiera pensji emerytalnej 50 fr. miesięcznie od rządu francuzkiego.“

— Jak olbrzymie postępy w wynalazkach przemysłu rolniczego czynią Amerykanie, dowodzą sprowadzane z tamtąd wielkie partie siana na okrętach do Europy. Siano sprowadzane z Ameryki, rzecz nieprawdopodobna! może nie jeden zawoła. Tak jest jednak, a nawet rząd angielski wdział się zmuszonym wydać rozporządzenie ograniczające przywóz siana do kraju, ażeby uspokoić obawy tamtejszych łak posiadaczy. Tylko powszechnie w użycie wprowadzone w Ameryce kosiarki, z których jedna dostarcza siana ileby go 20 ludzi nie wyrobiło — użycie przytem pras hidraulicznych zbijających mocno siano do przesady przeznaczono — pozwala tamtejszym rolnikom na prowadzenie tego rodzaju handlu sianem z inną częścią świata.

— Uchwałę Rady powiatowej Borszczowskiej na dniu 30. listopada 1868. zapadłą, z powodu koniecznej oszczędności, posła sekretarza została zwinąć; czynności zaś kancelaryjne jednemu urzędnikowi, mniej płatnemu, powierzone, a podpisanemu świadectwo z wzorowo, sumiennie i gorliwie dopełnionych obowiązków Sekretarza przez 8. miesięcy, wraz z uwolnieniem, Rada powiatowa udzieliła.

Lwów d. 8. marca 1869.

Aleksander Kamiński. Sekretarz Rady pow. Borszczowskiej i członek Tow. rolniczego na powiat Borszczowski.

(P. M.) Kniesioło 1. marca 1869 r.

— Wspomnienie o ś. p. Jenerale Bemie. Kiedy los wychodźców węgierskich, którzy po ukończonej kampanii w r. 1849 gościnnie i opiekuńczy przytułek ze strony rządu aust-

czyć właściwem młodzieńczemu wiekowi lubowaniem się w malowniczych obrazach i kreśleniu uczuć ludzkich.

Pomimo to, widać jednak było w tem nowem dziele postęp pewien, i Piotr nie wiele już cenił sobie pierwszy swój płód większego rozmiaru, o którym wyżej mówiłem. Na zapytanie me, co z nim zrobił rzekł mi: „To nie wiele warte, włożyłem je ta na strychu u ojca za belek, niech sobie tam będzie!“

(C. d. n.)

WSPOMNIENIA

WIKTORA WISNIEWSKIEGO

z roku 1863.

(Ciąg dalszy.)

Podoficerowie zaś mieli obowiązek rozdzielać jedzenie to między żołnierzy. Wyszukiwało się brudne szafiki często brane z chlewów, napełniały się takowe krupnikiem, a każdy podoficer oddawał taki szafik swojemu trzdziestu ludziom. Prócz tego rzęły się woły, które się kawałkowały na porcje, i każdemu żołnierzowi dawano do rąk kawał surowego mięsa, które wolno mu było na patyku przypiec i zjeść. Chleb rozdawał się bochenkami, zwykle bochenek na czterech ludzi, a wódkę roznoszono w putniach i rozdawano półkwatarkami. Ja nie mogłem się przyzwyczaić do tej strawy, zwłaszcza że od dziecka słoniny nie jadam,

i za czasów Langiewiczowskich żyłem tylko chlebem i wódką, wyjąwszy jak kiedy niekiedy wpadło się do jakiego dworu lub było się zakwaterowanym po chałupach, gdzie mi strawa chłopska za własne pieniądze kupowana bardzo smakowała. Pod Kobylanką żyłem po pańsku. Zamianowano mnie adjutantem pułkowym: pełniłem służbę przy pułkowniku Grudzińskim, który był smakoszem, i miał kucharza i całą spiżarnię; ja zaś jako jego adjutant, mieszkając w jego barace i byłem współwłaścicielem jego spiżarni. Zwykle cały sztab przychodził do nas na jedzenia, a miwaliliśmy i zrazy i kaszę i bifsztyki, i herbatę i różne delikatesy. Za to djabelską miałem pracę z tą służbą adjutancką. Obowiązkiem adjutanta pułkowego podczas pokoju było: Odprowadzać dzień w dzień 4 kompanie kolejno na grandgardy i przyprowadzać zlurowane kompanie na miejsce do obozu. Podawać dzień w dzień listę żołnierza na pismie pułkownikowi, do czego trzeba było oblecieć wszystkie kompanie i od każdego kapitana brać spis ludzi, a z tych ośmiu kartek zrobić porządną jedną listę. Być ciągle na usługach pułkownika i latać od niego to do Jenerała, to do różnych kompani, a nie chcąc być szukanym od pułkownika, trzeba było zawsze stać niedaleko osoby jego. Odbierać od intendenta wszystkie potrzeby dla nas i dla koni naszych, nareszcie późno wieczór meldować się Jenerałowi, odbierać od niego hasło, i takowe roznieść wszystkim grandgardom, majorom, kapitanom. Różne bywały hasła, jak np. zapytanie: Warszawa, odpowiedź Kraków; Wisła, odpowiedź Dniestr; a ra-

zu jednego nawet, zapytanie: Cebula, odpowiedź: Czosnek. Nareszcie obowiązkiem adjutanta było, na każde zawołanie Sztabu, odprowadzić którego sztabowca, do której grandgardy lub pikiety potrzeba mu było. Słowem służba adjutanta trwała dzień i noc i odbierała całkiem wolność pobaraszkiwania z kolegami.

Pierwszego maja jako porucznik-adjutant odbyłem konno bitwę z Moskalami. Przyszło ich na nas 1500. Napędziliśmy ich z kretesem; zostawili uciekając na placu bitwy pięćdziesiąt kilka trupów, naszych padło tylko trzech. Podczas tej bitwy po raz pierwszy i ostatni rozgniewał się na mnie Jenerał Jeziorański. Rzecz była taka: Z rozkazem pułkownika, wśród bitwy, polecałem konno na linię bojową. Miałem rozkaz powiedzieć kapitanowi, którego znów polecił mi jakieś zapytanie do pułkownika. Nie zastałem go. Pędzę dróżną którą przedzielała nasz obóz i zdybuję Jeziorańskiego. Salutując pytam: „Jenerale gdzie pułkownik?“ A Jenerał na to w passji: „Mnie się o to pytasz!“ Rewolwer miał w ręku, więc nie chciałem wdawać się w dyskusję, ale znów go salutując, mówię: „Już się nie pytam?“ i popędziłem w prawo, gdzie nareszcie znalazłem pułkownika. Druga kompanja kapitana Zawadzkiego była natenczas na grandgardzie, i ona przyjęła najpierw Moskalów i zabawiła się nimi kładąc Moskwę trupem, aż dopóki cały obóz się nie uszykował i do walki nie wyruszył. Kapitan Zawadzki został przed frontem pochwalony i cała jego kompanja. Pod pułkownik Grudziński został zamianowany pułkownik-

lana Abdul-Medzida znaleźli, i którzy początkowo w Widy-
niu, a później w Szumli przez rok cały internowani byli,
w ten sposób przez dywan Wysokiej Porty rozstrzygnięty
został, że mimo usilnych nalegań a nawet i groźb nie wy-
dano ich rządowi interesowanemu, lecz przeciwnie nadzór nad
ogółem emigracji miał ustać, pozwalając każdemu wyjechać,
dokąd się podoba, a tylko przywódcy powstania węgierskie-
go mieli nadal być internowani; a mianowicie renegaci w
Alepo, inni zaś w Kutai, i kiedy wiadomość tego postano-
wienia dywanu do Szumli nadeszła, przyszedł był do mnie
kolega D. porucznik artylerji legjonu polskiego na Węgrzech,
i oświadczył mi, że generał Bem życzy sobie widzieć mnie u
siebie. Pospieszylem tedy do meża, który ostatnimi wojen-
nymi czyni, nowym blaskiem olśniał imię Polaka i pomnożył
szereg bohaterów narodu naszego. Wproszony do jego
pomieszkania, zastałem go samego. Powitał mnie generał, na-
ówczas marszałek państwa tureckiego, nader uprzejmie, a po
rozmowie półgodzinnej, dotyczącej po większej części emi-
gracji polskiej, rzekł nareszcie do mnie:

„Panie y, proszę Cię teraz, posłuchać z uwagą co mam
powiedzieć. Zaprosiłem pana nie tylko dla tego, ażebyś się
pożegnał, ale nadto, bym ci oświadczył rzecz bardzo ważną,
o ile ona cię mpeno obchodzi. Wkrótce, może za dni kil-
ka wyjeżdżam ze Szumli i zostanę odwiezionym do Azji w
odległe strony od naszej ojczyzny, której kochać nigdy nie
przestałem; Bóg to raczy wiedzieć, czy będę tak szczęśli-
wym oglądać ją kiedy; lecz pan młodszy odemnie, zapewne
prędzej czy później wrócisz do kraju. Jeżeli tedy będziesz
już mógł do ziemi rodzinnej wrócić, proszę cię panie y,
ażebyś wszędzie między rodakami naszymi, z którymi be-
dziesz miał stosunki przyjaźni lub znajomości, oświadczył, że
stary Bem nie zrenegacił się ani z obawy być wydanym,
ani dla zabezpieczenia sobie dobrobytu. Nie mogłem się o-
bawiać być wydanym, bo i tak, jak wszystkim, tak i
mnie wiadomo było, że zwolennicy nauki Mahometa świę-
cie i nienaruszalnie przestrzegają usłup koranu uroczyste
paktujące strzedz i bronić każdego, który, — będąc w nie-
bezpieczeństwie, rzuca się pod opiekunę skrzydła wyzna-
wcy ich proroka. A zresztą mimo to nikt, kto śledził bieg
pielgrzymki mojej i zechce się powodować uczuciem spra-
wiedliwości, nie posądzi mnie o zbytne przywiązanie do życia.
Spodziewam się zarówno, że zrenegacenie moje nikomu nie
da powodu do posądzenia mnie o chęć polepszenia bytu ma-
terjalnego. Życie moje nigdy nie odznaczało się zamożno-
ścią w kruszcu, chęcią wytwornego życia lub gromadze-
niem skarbców. A więc zupełnie inna przyczyna — przyczy-
na nierównie ważniejsza musiała mnie nakłonić do pozorne-
go przyjęcia islamizmu. I tę przyczynę powiem panu, tylko
proszę powściągnąć posłuchać z uwagą. — Panie y, pewny
jestem, tak jak pewny jestem tego, że pana żywego przed
sobą widzę, że przyjdzie, i to w krótkim czasie do zaciętej
i krwawej rozprawy między Turcją a Moskwą. Będzie to bój
na życie i śmierć przeciw najzaciętszemu wrogowi ojczyzny
naszej i całej ludzkości. Stary Bem, doświadczony
w bojach żołnierz, czuje w sobie siły i ma nadzieję, że pro-
wadząc i będąc bój liczne zastępy regularnego i dobrze w-
owej i w zbrojonego żołnierza, przyczyni się do po-
skromienia zuchwałego i zwyciężonego podbojami rozpasane-
go Mongola. Moskwa tak upokorzona, wypchnięta zostanie w
granice azjatyckie, a ojczyzna nasza, tak długo gnieciona,
odżywa i polityczny, pozostanie się swych ciemnościów, a
swobodna i jasna — przynajmniej jej stanowisko w
gronie ludów ucywilizowanych. Natenczas Bem uszczęśliwi-
ony myślą, że przynajmniej małą czastką przyczyni się do
podźwignięcia swej ojczyzny, wróci pod strzechę swych nad-
ziadów, by jeszcze, bogdaj krótko odebrać powietrzem
rodzinne, a potem złożyć swe kości na tej ziemi, na któ-
rej urodzony i wychowany był, i za którą przez tak dłu-
goletnie tułactwo całą duszą tęskniłem. Oto jest panie y,
myśl, którą jedynie kierowany, przyjąłem pozornie islamizm
lecz w gruncie serca mojego nigdy i na chwilę nie prze-
stałem być Polakiem i kochać mego kraju, dla którego wal-
czyłem i dla którego, mam w Bogu nadzieję, w krótkim
czasie silniej, jak dotąd, mierzyć się będę z jego wrogiem
zaciętym. Proszę cię przeto jeszcze raz, ażebyś za powro-
tem do ojczyzny, wszędzie, gdzie tylko uznasz za stosowne,

zamiar mego zrenegacenia si tak tłumaczył, jak ja go to-
bie teraz z całą rzetelną prawdą i szczerością wyjawilem.

Zobowiązanie przyjąłem tem chętniej, że generał Bem,
jakkolwiek zahartowany w bojach i różnemi przygodami w
życiu prywatnem, z takim rozczuleniem przemówił do mnie,
iż nie mogłem i na chwilę wątpić o rzetelności prawdy te-
go, com usłyszał; a wierny temu zobowiązaniu, powtarza-
łem jego słowa wszędzie, gdzie tylko stosowna do tego
nadarzyła się sposobność. Jednakże chcąc się sumiennie wy-
wiązać z polecenia, które przyjąłem na siebie, i aby tem
większy rozgłos nadać powodom zrenegacenia się generała
Bema, postanowiłem ogłosić to publicznie.

(W.) Kalendarzyk pamiątkowy.

11. marca 1863. umarł w Krakowie w skutek po-
niesionych ran Roman Janicki ze Skolnik Tegoż dnia 1864
poniósł śmierć męczeńską na szubienicy w Sejnach Francis-
zek Witkowski włościanin.

12. marca 1863. zginął śmiercią walecznych w od-
dziale Padlewskiego pod Drążewem, Edward Rolski. Tegoż
dnia 1865 poniósł śmierć męczeńską na szubienicy w Bło-
niu, Kogut (Pseudonim).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— *Gazeta Narod.* podaje co następuje o kolei lwow-
sko-brodzkiej. Kolej dopiero w maju będzie mogła być od-
dana do użytku publicznego. Wprawdzie wszystkie roboty
ważne i budowle niezbędne już zakończone, tak że od sty-
cznia już maszyna parowa z łowami kursuje na całej przestrze-
ni, ale mosty, łączące więcej nad 15 sążni długości, są tylko
proszwizoryczne. Początkowo miały one być zbudowane systemem
Schiffkorna, i konstrukcje dotyczące zamówiono we fabry-
kach. Dopiero w trakcie roboty pojawił się znany zakaz
używania systemu Schiffkorna przy mostach większych. W
skutek tego więc musiano cofnąć zamówienia, a polecić
budowę konstrukcji Hermana (tunele żelazne). Otóż właśnie
to opóźnia otwarcie linii. Czekać bowiem trzeba na dostawę
tych konstrukcji hermanowskich. Pewne dzienniki wie-
deńskie (jak *Neue fr. Presse*) instygowały można na kon-
sorcjum polskie, dlaczego umówionej za zwłokę kary nie
płaci, skoro kolej miała być otwartą jeszcze dnia 1. paź-
dziernika z. r. Powyższa okoliczność przekona, jak nieza-
sadniona była ich napasła. Przedsiębiorstwo budowy mimo tru-
dności jakie nieprzewidzianym sposobem napotkało przy ro-
botach ziemnych, głównie pod Lwowem, zdołało je zwal-
czyć w stosunkowo krótkim czasie. Na przestrzeni za Kor-
tunówką przy głębokim przekopie wyżyny, natrafiono na
wielkie pokłady twardego piaskowca. Nie rydłem i dżaganem,
ale prochem i dżutem musiało sobie torować drogę. Pod
Wysokim Zamkiem na Żółkiewskim przedmieściu poprze-
cinane żyły wody zalewały robotę koło dworca. Musiano
tedy budować cysterny, by wodę sprowadzić do warstw
przepuszczalnych. Nadto w tam miejscu rozciągnęły i na parę
sążni gruby pokład opoki utrudniał roboty, tak że literalnie
łupaniem okruszyn wrzynano się w ziemię, by uzyskać sto-
sowny profil pod szynę i pod budynki dworcowe. Obecnie
roboty wykonujące, jakoteż: zakarpowanie, blankietowanie,
darniowanie, uprzątnięcie kilku tysięcy sążni ziemi zbyt-
cznej, objął na całej prawie przestrzeni z ramienia głównej
spółki p. Ferdynand Szpalke, człowiek fachowy, mający kil-
kunastoletnią zaszczytną praktykę w takich robotach na róż-
nych liniach, ukończywszy jeszcze w październiku poruczo-
ny sobie los szosy koło Krasnego, wiodącej po części przez
wielkie błota. Robota przeważnie odbywa się pod Lwowem
trzema lokomotywami ze stosowną liczbą wózków.

Eisenbahn-Zentralblatt donosi, że otwarcie kolei lwow-
sko-brodzkiej nastąpi do lipca. Wersja ta nie sprzeciwia się
powyższej wzmiance, że kolej ta gotową będzie w maju.
Wszystkie roboty bowiem prawdopodobnie do tego czasu
będą ukończone. Ten sam dziennik donosi także, że wia-
domość o zawaleniu się sufitu w jednej sali budynku dwor-
cowego w Brodach, redukuje się po prostu do tego, iż na

żądanie samego konsorcjum przedsiębiorcy musiał rozebrać
i na nowo wybudować mur za słabo postawiony. Sprostowa-
nie to podali już w zeszłym tygodniu korespondenci *Wan-
derera, Debatty*, i my chętnie prostujemy doniesienia naszego
korespondenta.

Kolej czerniowiecko-suczawska ma być otwartą dnia 1.
lipca br. Przestrzeń ta wynosi jak wiadomo 12 mil. Ponie-
waż jednak do czasu most stały na Serecie pod Szerep-
kowcami nie będzie gotowy, przeto na razie będzie posta-
wiony most tymczasowy z drzewa.

Co się przyczynia do zmniejszenia zwierzyny. Do koniecz-
nych przyczyn pomniejszenia się zwierzyny policzyć musimy
postęp rolnictwa; uprawa roli wykonywana z daleko większą
jak dawniej starannością, roboty w polu ciągle następujące
po sobie, oborywanie, obsypywanie, plewienie itd. zatrudnia-
ją ciągle ludzi w polu; ten ruch, wrzawa nie jest żadną mia-
rą korzystną do zagnieżdżania się. Ogołocenie pól z wszel-
kich krzaków, zawodnienie łąk, karczowanie lasów, nie zo-
stawia potrzebnego schronienia ani ptactwu, ani czworonoż-
nej zwierzynie.

Jeżeli postęp rolnictwa pomniejsza ilość zwierzyny, to
i tem więcej postęp przemysłu do tego się także przyczy-
nia, ułatwiając bowiem człowiekowi sposób niszczenia, zo-
stawia zwierze w niemożności bronienia się. Z zamiarą łuku
na strzelbę, a następnie z każdym wydoskonaleniem tejże
strzelby, ułatwiony sposób niszczenia, wywiera znaczny wpływ
na pomniejszenie zwierzyny. Nawet i kolej żelazna nie ma-
ła się do tego przyczynia, bo dzięki tejże, amatorowie polowa-
nia nie potrzebują się ograniczać, ażeby tylko w swej oko-
licy polować, ale z łatwością udają się w miejsca, gdzie tyl-
ko się dowiedzą o większej liczbie zwierzyny; która tak
wszędzie niszczona, bez żadnego będąc schronienia, zga-
dnie i mnożyć się może.

Konieczności potrzeba jednak uleść, a więc sądzę, że
najzapaleńsi nasi myśliwi, nie będą sarkać na skutki postę-
pu, ale pozwolą mi, że zwrócę ich uwagę na największego
niszczyciela wszelkiej zwierzyny, za jakiego uważam kota do-
mowego. Wiele on pożera i niszczy nowonarodzonych wszel-
kiego rodzaju, jest nie dowierzenia, a nawet wspomnienie o
tem sprawia słusne oburzenie.

Trzeba wiedzieć, że kot nie poprzestaje na zasyceciu
swego głodu jak inne mięsożerne zwierzęta, co żyją tym
lub innym jakim rodzajem zwierząt, ale on oprócz, że
wszystko pożera, to jeszcze ma i to szeregowe zamoż-
wanie, że chociaż nie głodny, wyszukuje i dusi, dowodem
szczury i myszy, dla niszczenia których trzymamy go
wszędzie po domach, i dla tego mniemanego przyniotu, tak
wielkich przywilejów używa. Wilk, lis, pies itp., żywią się
także zwierzyną, ale jej nie niszczy. Kot będąc obdarzony
oczyma, że nawet w najciemniejszej nocy widzi doskonale,
wtenczas to najwięcej wyprawia swe łowy; rosa zwilżywszy
ziemię i rośliny, wiele mu dopomaga, bez najmniejszego
sztelestu zbliża się do gniazd, dusi co się da i nie poprze-
staje na jednym gniaździe. Ciemność panująca jest tylko po
stronie jego ofiar, dla niego cała scena oświecona a gówno
do woli się też i pastwi. Oprócz pazurów, z których się
trudno kiedy co ocali, o tyle niebezpieczniejszy jest od in-
nych drapieżnych zwierząt, że zdala potrafi się rzucić na
swą zdobycz jak kula, umie się zaciąć z tą fałszywą cierpli-
wością, to jest, patrzy się niby winną stronę, albo przyca-
lony za jaką bryłą ziemi, lub kępą łąki, magnetyzuje swe-
mi oczy, i przybliżoną mimo jej woli ofiarę, łapie w swe
szpony. Sam widziałem zaciążonego kota koło komina
na dachu, gdzie młode wróble się bawiły, jeden z wróbli pod
wpływem wzroku kota zdawał się omdlewać i wolno jakby
się chwiał przybliżył się, by go tenże złapał.

Pies, wilk, lis i tp. muszą upatrywać dopiero dogo-
dnego dla siebie czasu, by mogły co złowić; kot jest owym
uprzywilejowanym co mu wszystko wolno, na niego nikt
nie zważa, bo co to tam szkodzi, że jakiegoś ptaszka złapie
i nim się bawi — bawimy się nieraz tym widokiem jak
się on nad nim pastwi.

Instynkt kota przewyższa nawet psi, organy jego nie
tylko są delikatniejsze, ale nawet ma on zupełnie odrębne
przynioty. Wielu pewnie wie lub też i widziało, jak kot

klem. Pamiętam Jenerał Śmiechowski jako mistrz ce-
remoni, przedstawiał Grudzińskiego każdej kompanji
zosobna jako pułkownika, i miał przemowę dodając
otuchy sprawie naszej, na co kompanje wiwatami od-
powiadały. Ja zostałem zamianowany kapitanem czwar-
tej kompanji strzelców, a posadę moją adjutanta puł-
kowego, oddałem w ręce Jana Witwickiego, bratanka
naszego Stefana. Las królestwa od strony linii grani-
cznej był okopany Droga z obozu prowadziła przez
mostek na linję graniczną. Tam na prawo od mostka
wykopaliśmy grób i pochowaliśmy naszych trzech. U-
sypaliśmy na grobie mogiłę i zakopaliśmy na niej
krzyż z napisem: „Tu spoczywają bohaterowie polegli
1. maja 1863.“ Na tej mogile odtąd zakładali się ok-
tarz i odbywała się Msza Śt. Po lewej stronie pocho-
waliśmy kilkadziesiąt ciał moskiewskich, a na ich gro-
bie zatknęliśmy krzyż moskiewski Tym sposobem świet-
ną wyprawiliśmy sobie majówkę Moskwa tego obita,
nie śmiała przez całych sześć dni atakować nas Do
pięro ścignawszy z wszystkich stron wojska i armaty
przyszła do nas w odwiedziny 6. maja.

Dziwne to życie obozowe. Dzień po dniu sływa
bez troski, bez myśli o jutrze. Wszędzie wesołość,
dowcip, zabawa; kiedy niekiedy jakaś scena rzewna,
to msza obozowa, to przybycie nowych kolegów, to
miłe odwiedziny, i tak ciągle bez przerwy; wyjaw-
szy gdy przypadkiem kulka świśnie w same serce lub
czaszkę roztrzaska i na tem koniec. Duszą i sercem
wcieliłem się do tego życia i dobrze mi było Wpraw-
dzie bywają czasem i przykre chwile: głód i pragnie-

nie, niewczas i zmęczenie, ale to fraszki; duchem
sztukują się cielesne przykrości, a wiara w świętą
sprawę w dopełnianiu najdroższego obowiązku, wy-
gradza wszelkie trudy i cielesne niedogodności. Na mnie
dwie rzeczy tylko sprawiały okropne wrażenie i za-
smucały chwilowo duszę moją. Tracenie po każdej bi-
twie najlepszych przyjaciół, i służba przy egzekucjach.
Po każdej bitwie widząc naocznie ludzi, do których
byłem całym sercem przywiązany, trupami, żal okrop-
ny opanowywał duszę moją przez dni parę; serce ści-
skano mi się, w oczach miałem łzy; na ustach u-
śmiech za nic w świecie byłby nie powstał; pośep-
ność religijna opanowywała mnie, i tak to trwało aż
dopóki z czasem życie koleżeńskie nie zatartało w pa-
mięci tej okropnej chwili. Służba przy egzekucjach
także była dla mnie nieznośną. Pamiętam, że czasów
Langiewicz mieliśmy areszt paławy, to jest wszyscy
skondemnowani, czy to żołnierze czy prywatni sili
pod eskortę wojskową, z tyłu za obozem całym, i
tak maszerowali czasami i dni kilka, dopóki obóz
gdzieś nie stanął, a naczelnicy nie mieli czasu zająć
się sprawami temi. Pamiętam dostał się w ręce nasze
człowiek surdutowy, którego całe pieczywo chleba na-
szego zatrął; mieliśmy już 300 hochenków tego chle-
ba w obozie, i byłibyśmy się gdyby szczury potruły,
gdyby nie pocziwy żyd, którego przestrzegł nas o tem.
U tego żyda piekł się dla nas chleb. Przyszedł do
niego ów surdutowy i obiecywał mu pewną sumę
aby chleb zatrął. Żyd tłumaczył się swojemi przyka-
zaniami że własnoręcznie uczynić tego nie może, ale

bojąc się Moskalów, pozwolił aby do ciasta sam sypał
co mu się podoba. A gdy zatruty chleb powieźli do
obozu, przybiegł ten żyd i opowiedział co się stało.
Dostaliśmy tego łotra w ręce nasze; będąc w marszu,
oddaliśmy go pod areszt. Pamiętam obozowaliśmy w
pewnej wsi należącej do jakiegoś magnata. Rządca pa-
łacowy, starzec siedmdziesiąt-kilkuletni robił nam ho-
nory. Na drugi dzień pomaszerowaliśmy dalej, kilku
z konnicy zostało jeszcze na obejściu pałacowem, spó-
źniejszy się. Pan Rządca widząc że tysiące wojska od-
maszerowało, a z kilkoma łatwa sprawa, rzuca się na
nich z parobkami, wołając: „a wiązać buntowczyków“. Chwaci chłopcy nasi pałaszami odstraszyli zuchów i
dopędzili nas, opowiadając fakt. Jenerałowie posłali
część konnicy po pana Rządcę, którego przyprowa-
dzono na pół żywego. Oddano go do aresztu polowe-
go i pomaszerowaliśmy dalej. W kilka dni stanęliśmy
pod lasem obozem, a starszyzna mając czas wolny
wzięła się do inkwizycji Ustawiono żołnierzy w czwo-
robok pod bronią i ja byłem między nimi. Winowaj-
cy stanęli w środku. Starszyzna wystąpiła. Sąd wo-
jenny i indyagacja odbywały się. Przysądzać muszę, że
zbrodniarz którego zatrął chleb, umiał przynajmniej u-
mierać. Ani słowa nie odpowiadał, a gdy mu prze-
czytano wyrok śmierci, tylko ręką machnął. Przystąpił
do niego nasz kapelan, winowajca odbył spowiedź
świętą przykładnie.

(C. d. n.)

przewieziony w worku o dalszą przestrzeń od domu, w którymby się wychował, przestrzeń którą nawet i większe rzeki przedzielają, kot przecież wraca a i to nie drogą, którą go wieziono, ale w prostym kierunku. Będąc w stanie znaleźć drogę z miejsca do którego można powiedzieć z zawiązaniem wieziono go oczami, musi mieć nie tylko węch bardzo delikatny ale i inny jaki zmysł nam jeszcze nieznan.

Żadną miarą nie myślę wdawać się w rozprawy o zmysłach u zwierząt, sądę jednak, że dla braku pojęcia którego nie mają, musi ono być u nich zastąpione czem innym, bo inaczej nie byłyby w stanie się przechować i uniknąć niebezpieczeństw, na które zawsze są narażone. Żąd też wnoszę że kot może posiadać rodzaj wzroku za pomocą którego widzi wszystko nie tylko w wielkiej odległości, ale prócz tego może posiadać i ten przymiot, że wszystkie ciała są dla niego przezroczyste, jak dla naszych oczu szkło i woda, inaczej nie tłumaczyłby sobie powrotu jego do domu, w czym jeszcze i to utwierdza, że kot gdy co szuka, nigdy nie wietrzy ale wyciąga głowę i upatruje. Przy takich to przymiotach każdy pojmie wiele szkody robią.

Pies, wyrwawszy się w pole, chociaż także szkodzi, to zawsze nie tyle, leci i wietrzy, natrafiwszy na trop, goni głosem i wiele potrzebuje czasu, zanim co znajdzie lub złapie. Kot nigdy się nie spieszy, chyba że go kto goni, robi on swe rozpoznania z wielką dokładnością i można powiedzieć, że się posuwa *piano, piano, pianissimo*, a tak działając, wiele nie zniszczy przez jedną noc.

Ten to więc główny nieprzyjaciel zwierzyny, i jeżeli zważymy, że ze wszystkich zwierząt domowych najmniej kosztuje jego wyżywienie, to nas nie zadziwi, że w każdym na wsi jest domu, nawet u najbiedniejszego wyrobnika. Jakż to więc znaczna liczba plądruje co noc pola, łąki i krzaki.

Mniej więcej mamy słabość do kotów, lubimy w nich tę nawet ich żarłoczność, bawi on nas, ale pamiętajmy zawsze, kiedy spi mrużąc koło nas, wiele to on jednej tylko nocy wyniszcza nowonarodzonych, rozburzy gniazd, pogniecie jaj, co żadne inne zwierze tego nie robi; tamte niszczą o tyle wiele potrzebują do pożywienia, ten niszczy wszystko w zarodku. A więc kiedy z taką gorliwością powstajemy przeciw wszelkim przywilejom, to nie unośmy się litością nad kotem, lecz gdzie go tylko w polu strzelec spotka niech nie żałuje naboju. A wierząc, że żadna ofiara nie będzie miłszą św. Hubertowi, jak kot zabity, bo śmierć jednego z nich ocala sto żyjątek, którymi on się opiekuje.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy z Zagrzebia przynoszą ciągle wiadomości o uroczystościach, jakie się tam odbywają z powodu bytności Najj. Państwa. Dnia 8. b. m. cesarzowa miała być cierpiącą, dnia 9. b. m. przyjmował cesarz władzę rządową, sejm i deputacje gminne. Na powitanie deputacji sejmowej — odpowiedział cesarz najprzód po kroacku a następnie po niemiecku.

Wedle wiadomości z Pesztu, wybrano w Komornie deputowanym przez aklamację Kolomana Ghiczego. Do Szatmar wyprowadzono cały bataljon wojska w celu zapobieżenia ekscesom wyborczym.

Berlin d. 9. marca. Przebywający w Berlinie szambelan papieżki Wolański, wezwany był na d. 9. b. m. do hr. Bismarka na audjencję w biurze spraw zagranicznych.

Paryż 9. marca. Reprezentant belgijski p. Beyens, powróciwszy do Paryża był na konferencji u p. Lagueronniere. Wybory do ciała prawodawczego odbędą się przed końcem maja. Ze strony kompetentnej w Paryżu wychodził zaprzeczenie zjazdu monarchów austriackiego i włoskiego.

Wiadomość, jakoby Anglja ofiarowała pośrednictwo w kwestji kolei żelaznej belgijskiej, okazała się nieprawdziwą.

Telegram z Madrytu donosi: Okólnik ministra Sagasty konstatuje szerzenie się epidemji tyfusowej w prowincjach hiszpańskich. Burgos, Saragossa, Madryt, Walencja, Zamora i Salamanca.

Schlesische Zeitung donosi, że pisma moskiewskie tryumfują z powodu — jak piszą — nawrócenia znane republikańskiego i autora, Aleksandra Hercena i jego kolegi Ogarewa. Jak bowiem twierdzą miał Hercen wnieść pokorną prośbę do cara, w której uznawszy płonność dotychczasowych swych zamiarów — poruszony tęsknotą za ojczyzną — prosi o pozwolenie do powrotu, lub w razie odmowy, prosi przynajmniej, ażeby nie wzbroniono wstępu do krajów cara, jego dzieciom.

CENNIK GIEŁDY		Płać		Zdaję	
		w a.		w a.	
		zł.	ct.	zł.	ct.
we Lwowie dnia 10. marca.					
I. Akcje za sztukę.					
Kolei gal. Karola Ludwika		220	50	221	05
Kolei Lwow. Czern.		185	00	185	75
Banku hypot. galic.		85	75	84	50
Papierni Czerlańskiej		00	00	190	00
Kolei Lwów-Czern.-Jassy		175	25	174	00
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. m. k.	kuponu	80	85	81	35
Tow. kred. gal. w. a.	bez	77	00	77	50
Banku hypot. galic.		90	25	91	00
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		71	10	71	80
dtto. W. ks. krakow.		00	00	00	00
dtto. Ks. bukowina		00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866.		100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.		98	50	99	00
dtto dtto dtto II. em.		93	25	93	75
dtto dtto Lw. Czern. I. em.		79	00	79	75
dtto dtto dtto II. em.		86	00	86	75
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	72	5	78
Dukat cesarski		5	77	5	85
Napoleon d'or		9	86	10	00
Półimperyal rosyjski		9	88	10	03
Rubel srebrny rosyjski		1	86	1	92
dtto papierowy dtto		1	64	1	65
Banknoty pol. za 100 zł. pol.		00	00	00	00
Talar pruski srebrny		00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe		1	82	1	85
Srebro		120	75	122	00

Telegrafowany kurs wiedeński Dnia 10. marca.

	złr.	kr.
5%, Metaliki	62	90
z procent. z maja i listopada	62	90
5%, Pożyczka narodowa	69	20
Loży pożyczki z roku 1860	101	80
Akcie banku wiedeńskiego	726	00
dtto kredytowego	295	80
London 10 funtów sterlingów	123	40
Srebro	121	25
Dukat pojedynczy	5	82

OBWIESZCZENIE.

Pierwsze Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku Hipotecznego odbędzie się we Czwartek d. 15. kwietnia 1869 o 11. godz. przed południem we Lwowie w sali ratuszowej.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku do końca roku 1868.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z zamknięcia rachunków i powzięcie co do tychże uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy po koniec 1868 roku.

P. T. Akcjonariusze, którzy chcą brać udział w rozprawach tego Walnego Zgromadzenia, zechcą w myśl §. 63. statutów złożyć swoje akcje, względnie kwity tymczasowe, najdalej do dnia 18. marca 1869:

we Lwowie w głównej kasie Towarzystwa,
w Krakowie }
w Czerniowcach } we Filiach Towarzystwa,

na które oprócz pokwitowania otrzymają także karty legitymacyjne do wstępu na Walne Zgromadzenie.

Prawo głosowania może być wykonane przez pełnomocnika. W razie zastępstwa ma być pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej umieszczone, przez mocodawcę własnoręcznie wypełnione i podpisane.

Lwów dnia 1 marca 1869.

Rada Nadzorcza.

WYCIĄG ZE STATUTÓW:

§. 65. Każdy akcjonariusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcji złożył. Żaden jednak akcjonariusz, bez względu, czy w własnym imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonariuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66: Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcjonariusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonariusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonariuszami.

Z prawa do głosowania wykazać się potrzeba najmniej na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem.